GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament	przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 84 „ „ 2,82,
pod opaską w Polsce	„ 90 „ „ 2,40,
w agenturach	„ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 97 | Toruń, wtorek 13 października 1925 | Rok 3

Żal patrzeć na niedostatek niezamożnych warstw społeczeństwa.

Wichłacze lewicowi i spekulanci kapitalistyczni przy wspólnej pracy przeciw ludowi polskiemu.

Zastanawialiśmy się już nieraz nad tem, dlaczego to w Polsce, która tak bardzo obfituje w wielkie zasoby bogactw ziemi i ludność pracowitą, taki panuje niedostanawiać obszernie, lecz wskazać tylko na lowo się nawet zwiększa.

Wyjaśnialiśmy już nieraz tę sprawę i nie potrzebujemy się już nad nią zastanawiać obecnie, lecz wskazać tylko na niektóre szczegóły.

A mianowicie wskazywaliśmy na to, że Polska zaraz po jej odrodzeniu zawładnęli ludzie niezrównoważeni, ludzie zarażeni trądem socjalkomunizmu żydowskiego, przez naszych wrogów nam podrzuconego, ludzie, którzy jako swój najwyższy cel i najwyższe bożyszcze uważali lenistwo.

Postępowali oni tak, jakoby **raj dla ludu i warstw robotniczych stanowiło lenistwo i w nierobstwie widzieli najwyższe dobrodziejstwo dla robotników.**

W staraniach tych dopomagali im wiernie ich mocodawcy — międzynarodowi kapitaliści żydowscy i faryzeusze, spekulanci polityczni, pragnący się wybić na szczyty.

Inne narody podczas wojny i po skonczonej wojnie zabrały się do zdwojonej pracy, do zdwojonej wytwórczości, u nas lewicowcy przeciwnie głosili naukę nierobstwa **a ludziom chętnym do zakładania warsztatów takie czynili wstręty, że ci albo wyrzekli się swych zamiarów, albo ograniczali się jak mogli.**

I przeważnie tylko spekulanci, ludzie, którym chodziło o **doraźne zyski** nie zrażali się wrzaskami wichrzycieli, poniewaz często dobrze się znali z demagogami i często z nimi pracowali ręka w rękę.

Inne państwa wcale nie dotknięte wojną albo zniszczone podczas tych krwawych zapasów, bardzo mało i dobrze przed wojną zagospodarowane **miały się odrodzić pracą, Polska lenistwem.**

Tak chcieli, tak zapowiadali nasi **socjaliści i sprzymierzeni z nimi lewicowcy, — bo tak mówili, tak życzyli sobie wrodzy Polsce kapitaliści zagraniczni oraz wielki sztab międzynarodowego żydostwa — masoni.**

I tem się tłomaczy w wielkiej mierze, że w Polsce **nie mamy wytwórców, nie mamy fabryk, nie mamy warsztatów pracy dla głodnego robotnika,** tem się tłumaczy, że jeżeli w Polsce jest jakiś wyrób, to jest on nadmiernie drogi, że sprowadzamy towar zagraniczny, że w kraju nie mamy pieniędzy, bo wywozimy je zagranicę, tem się tłomaczy nasz niedostatek, nędza.

Na Boga! powiecie może jednak, to było, ale już minęło!

Nie, zaiste nie! Jesteśmy jeszcze ciągle świadkami, że obłudne hasła lewicowe nadal mają walory, że nie wytrzeźwieli ani tam u góry ani szerokie warstwy niezamożne narodu, ulegające ciągle jeszcze wpływom lewicowych warcholów.

W samym np. rządzie jest człowiek, minister pracy, o którego pochodzeniu rasowem pisała już „Myśl Narodowa". Nazwisko jego Sokal a o jego działalności rozpisała się w sposób uszczypliwy ale trafny i dowcipny „Poranna Gazeta Warszawska". Artykuł odnośny podajemy obok, a na podstawie tego artykułu właściwiejby było ministra tego nazwać ministrem „lenistwa i nierobstwa" albo ministrem **opieki nad lenistwem** i nierobstwem, aniżeli pracy

Widzicie, Szanowni Czytelnicy, że z jednej strony spekulanci kapitalistyczni, przeważnie żydostwo, ażeby utrudnić rozwój gospodarczy w Polsce, aby odnieść doraźne zyski i zapchać kieszenie dyrektorom i akcjonarjuszom, **ustanawiają potwornie wysokie ceny,** z drugiej zaś warcholi lewicowi wichrzą, szczują i tumanią lud, aby **broń Boże rozwój gospodarczy u nas się nie powiększył i nie zapanował dobrobyt ogólny.**

Jednym chodzi o to, **aby Polska się nie podniosła i nie wyzwoliła się z pod wpływów obcych,** innym o to, aby **kosztem naszej nędzy bogacili się fabrykanci i robotnicy zagraniczni,** a innym o to, aby **lud polski nigdy się ne wydźwignął ze swego niedostatku.** Jedni to czynią świadomie, inni aby zaspokoić własne ambicje.

Rząd zaś kumając się z lewicowcami, szuka po omacku jakiegoś wyjścia, zawiązawszy sobie oczy lewicową szmatą i bibułą martwej teorji i jeszcze powiększa zamieszanie.

I tak zamiast iść ku lepszemu, widzimy, że niedostatek raczej rośnie jak woda podczas powodzi, gardło nam zalewa i usta, a barka ratunku gdzieś daleko... daleko. Ale wszystkiemu winna ta częsc społeczeństwa, **która daje posłuch lewicowym krzykaczom i wichrzycielom** i to, że brak oświaty i że zapisuje nas jak śnieg spóźniony zielone łąki i pola, ta plagawa **półżydowska prasa lewicowa.**

To są przyczyny naszego niedostatku, niedostatku szerokich warstw ludowych i te przyczyny zła przedewszystkiem usunąć powinniśmy.

Minister lenistwa i nieróbstwa

Życzenia niezawsze się spełniają.

Tak gorąco pragnąłem, by p. minister Sokal pozostał w Genewie jako „stały rezydent", a tu okazuje się, że p. Sokal właśnie powrócił z Genewy. Co gorsza, nie tylko powrócił, ale „objął urzędowanie..." Na czem zaś polega „urzędowanie" ministra Sokala, o tem pouczy nas parę przykładów.

Gdy nasz bilans handlowy zaczął staczać się w przepaść coraz większej pasywności, minister Sokal, pragnąc widocznie przyśpieszyć szybkość tego staczania się skasował 10-godzinny dzień pracy w hutnictwie śląskiem. Uczynił to zapewne w tym celu, by żelazo i stal polska nie mogły wcale wytrzymać konkurencji z żelazem i stalą niemiecką. Cel w znacznym stopniu został osiągnięty. Piece hutnicze na polskiej części Górnego Śląska zagasły. Robotnicy nie pracują ani 10 godzin, ani nawet 10 minut dziennie. Minister „pracy" triumfuje.

A oto przykład drugi:

Przemysł łódzki przechodzi chroniczny kryzys. Brak zbytu. Pojawiły się wreszcie większe obstalunki. Chodziło o ich terminowe wykończenie. Administracja jednej z większych fabryk porozumiała się z robotnikami, którzy chętnie zgodzili się przedłużyć nieco czas pracy ponad sakramentalne 8 godzin i rano stanęli do roboty.

Ale od czegoż jest ministerstwo „pracy"? Inspektorowie zaczęli pisać protokóły, zaskarżyli administrację fabryki do sądu. P. Sokal wprawdzie sprawę w sądzie pokoju przegrał, zapewne będzie apelował aż do skutku, to jest do zatrzymania pracy w fabryce. Od czegóż jest „ministerstwo pracy"?

Przykład trzeci:

Niemcy bojkotują węgiel polski. Grozi nam „udławienie się" naszym własnym węglem. By węgiel polski miał jakie takie szanse konkurowania z węglem niemieckim i angielskim, produkcja jego musi być możliwie tanią.

Zrozumieli to robotnicy w Zagłębiu Dąbrowskiem, porozumieli się z właścicielami kopalń bez pośrednictwa menerów partyjnych i zgodzili się pracować 8 godzin efektywnie, to znaczy nie wliczając czasu zjazdu i wyjazdu z kopalni.

Rezultat był doskonały. Wydajnośc pracy wzrosła, węgiel polski zaczął zyskiwać szanse w wyścigu o rynki zbytu.

Ale od czegóż jest „ministerstwo pracy"? W kopalniach pojawili się inspektorowie, zaczęły się protokóły, będą procesy. Czy uda się p. Sokalowi wytrącić kilofy z rąk górników polskich — niewiadomo. Że mu na „najlepszych" chęciach nie zbywa, to pewna!

Przykłady te możnaby mnożyć tysiącami.

Murarzowi nie wolno położyć więcej cegły, aniżeli na to pozwalają mu przepisy związku zawodowego. To samo dotyczy kaflarzy, malarzy pokojowych, tapeciarzy. — Wszystkie stawki obliczone są na najsłabszych, najbardziej leniwych.

Ministerstwo pracy z p. Sokalem na czele czuwa pilnie nad przywilejami leniuchów i nierobów, krępuje żelaznemi pętami wrodzoną robotnikowi polskiemu pilność i pracowitość.

Robotnik polski rozumie dzisiaj, **że konkurować** musi swą pracą ze swym towarzyszem niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim.

Ale p. Sokal tego nie rozumie.

* * *

Panie ministrze skarbu! Dopóki na ławie rządu zasiada p. Sokal z talmudem Karola Marksa w tece ministerjalnej, nie uwierzę w naprawę naszej sytuacji gospodarczej.

Czemprędzej należy go wyekspedjować do Genewy, na stałego, jaknajstalszego „rezydenta"...

Tam, nad błękitnym Lemanem tak pięknie, zacisznie, spokojnie i tylu już posiada tam p. Sokal przyjaciół i wielbicieli.

Do Genewy, czemprędzej z powrotem do Genewy!

Obrady sejmu odroczone do 20 października.

Najkapitalniejszem wydarzeniem dnia jest odroczenie obrad sejmowych, a więc dyskusji budżetowej, dyskusji nad expose premjera, a nawet odesłania ustaw sanacyjnych do komisji — na dwa tygodnie.

Już od rana zabiegali przedstawiciele PPS-owców u wszystkich stronnictw i u władz sejmowych o odroczenie obrad, wysuwając jako argument sytuację międzynarodową. Wzgląd ów nie był bez racji.

Boć w Locarno rozstrzygają się najważniejsze dziś zagadnienia międzynarodowe. Rzecz idzie o nas. W takiej chwili nie obraduje żaden parlament tych państw, które uczestniczą w konferencji. Parlament niemiecki odroczył swe posiedzenia. Dziwna rzecz, iż władze sejmowe nie zorjentowały się w położeniu i doprowadziły do zwołania Sejmu w takim okresie.

Skoro jednak to się już stało i skoro rząd przedłożył trzy projekty sanacyjne, to niezrozumiały jest upór jednego stronnictwa (Wyzwolenia), które swem liberum veto uniemożliwiło rozważanie tych przedłożeń przez komisje sejmowe. Demagogja anarchicznego stronnictwa przyniosła dużą szkodę państwu. Jest to tem godniejsze potępienia, że na odesłanie tych przedłożeń do komisji godzili się nawet Ukraińcy!...

*

Od rana widać było naprężenie. Uwaga zwrócona była na dwa kluby: PPS i PSL.

W łonie PPS-u zmagały się dwa kierunki: radykalniejszy, reprezentowany przez żywioły młodsze, i umiarkowańszy reprezentowany przez posłów, orjentujących się w zagadnieniach gospodarczych i finansowych. Kiedy nie można było ująć wyników debat w jedną rezolucję, oddano centralnemu komitetowi partji decyzję ustalenia stosunku partji do rządu. Radykali liczyli na żywioły robotnicze, przypuszczając, iż one zniewolą klub do opuszczenia życzliwej neutralności wobec rządu i przejścia do opozycji.

Obrady komitetu wykonawczego toczyły się po południu i, podobnie jak w klubie, były bardzo namiętne. Do decyzji żadnej nie doprowadziły, gdyż w międzyczasie p. marszałek zwołał konwent senjorów, by odroczyć wogóle Sejm.

Z powodu odroczenia obrad sejmu mówiono nawet o ustąpieniu rządu. Po kilku konferencjach w tej sprawie rząd tego zamiaru zaniechał.

Z konferencji w Locarno.

W czwartek po południu przybył tu p. min. Skrzyński. Na dworcu oczekiwali nań ministrowie Modzelewski i Morawski, radca Jackowski, sekretarze delegacji Gwiazdowski i Komornicki oraz przedstawiciele prasy polskiej.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencji poruszono również sprawę dopuszczenia na konferencję Polski i Czechosłowacji, przyczem wyrażono zapatrywanie, że w sprawie tej potrzebne jest specjalne postanowienie pięciu zaproszonych na konferencję mocarstw.

Ministrowie spraw zagr. Polski i Czechosłowacji wezmą udział w pracach konferencji zapewne od poniedziałku. Przypuszczają tu naogół, że definitywne porozumienie zostanie osiągnięte prawdopodobnie w połowie bież. tygodnia.

FRANCJA MA NAM POMÓC — NA PAPIERZE.

„Vorwärts" donosi z Locarno, jakoby Vanderwelde uczynił w sprawie układu wschodniego propozycję, która być może wskaże wyjście z trudnej sytuacji. Propozycja ta idzie w tym kierunku, **że po przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów Francja ze swej strony złoży Lidze jednostronne oświadczenie, według którego na wypadek zaatakowania Polski przez Rzeszę Niemiecką, Francja stanie po stronie Polski. Odnośne oświadczenie zostało by włączone do traktatu arbitrażowego, lecz stanowiłoby tylko jednostronną deklarację Francji.**

Korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z Locarno, że na wtorkowem posiedze

niu konferencji Stresemann oświadczył, **że pakt reński nie stanowi żadnej groźby dla sprawy bezpieczeństwa wschodnich granic Niemiec.** Nie można zrozumieć — dodaje korespondent — jaki argument logiczny jest potrzebny, aby przekonać się, że poza paktem gwarancyjnym i przystąpieniem Niemiec do Ligi Narodów **zbędna jest wszelka osobna gwarancja na wschodzie.** (I niewiadomo jak przekonać, że jest naodwrót. Red.).

KOMUNIKAT, KTÓRY NIC NIE MÓWI.

Radjostacja w Leafield podaje z Locarno:

Mimo prób zamącenia spokoju narad w Locarno, prace konferencji mają przebieg normalny i **bynajmniej nie dają powodu do niezadowolenia.** Wtajemniczeni w istotę paktu gwarancyjnego **nie mogą nie doceniać tych trudności, z któremi spotykać się musi konferencja,** dążąc specjalnie do ujęcia całej sprawy z punktu widzenia jej praktyczności. Doskonała atmosfera, cechująca pierwsze spotkanie delegatów, utrzymuje się dotychczas i nic nie zapowiada jej osłabienia. Prace konferencji posunęły się znacznie naprzód w pożądanym kierunku i **dlatego przynajmniej obecnie, niema powodu do pesymizmu co do ostatecznych wyników rokowań.** Oczywiście ostateczny pomyślny wynik nie może być osiągnięty w ciągu jednego dnia. Widoki zaś ostatecznego powodzenia wzmacniają osobiste dążenia wszystkich delegacyj do osiągnięcia porozumienia.

W PRZEWIDYWANIU KOŃCA KONFERENCJI.

Prasa berlińska donosi z Locarno, że koniec konferencji przewidywany jest na przyszły czwartek. Chamberlain już dnia 18 oczekiwany jest w Londynie.

SKRZYŃSKI O KONFERENCJI.

Minister Skrzyński udzielił dziś zbiorowego wywiadu stu kilkudziesięciu dziennikarzom zagranicznym. W wywiadzie tym minister Skrzyński powiedział:

Od początku jednak chcę uniknąć dwuznaczności i dlatego wyjaśnię, w jakim celu tu przybyłem. Przyjechałem tu na zaproszenie kilku mocarstw, biorących udział w obradach, przyjechałem, aby omawiać tematy, dotyczące mego kraju. Jestem pełen wiary, że wielkie problematy bezpieczeństwa dadzą się tu zrealizować. Jestem bardzo skłonny do zgody, **ale wiem też, że bezpieczeństwo Europy nie da się zamknąć w jednym jej sektorze.**

Rząd polski uznaje zasady dokumentu, który nie jest dla świata dokumentem obowiązującym, ale którego duch — myślę o protokóle genewskim — uznaje wojnę za zbrodnię międzynarodową i który pragnie rozwiązywać sprawy sporne pokojowo w drodze arbitrażu. Ten duch pokoju ożywia mój rząd w jego ogólnej polityce i jest też wytyczną naszej polityki narodowej. Ożywia mnie optymizm i mam nadzieję, że rozsądek, który kieruje pracami w Locarno doprowadzi do sfinalizowania obecnych rokowań z pożytkiem dla dobra powszechnego.

Istnieją dwie polityki, polityka dnia codziennego, drobnych konfliktów i polityka, ożywiona wizją przyszłości, wykluczająca wojnę i podająca trwałe podstawy pokoju. Tej drugiej polityce chcę służyć i nazywa się również moją polityką.

Wśród pytań najważniejszę było pytanie, dotyczące procedury przyłączenia się Polski do rokowań w Locarno, naco minister odpowiedział:

Niema żadnej konferencji, jest tylko rozmowa ministrów. W tej rozmowie mogą brać udział wszyscy obecni tu ministrowie spraw zagr. Rozmawiać może 2, 3, 5, 7 ministrów. Ja już rozmawiałem z trzema w tej chwili. **Gdy rozmowy dotyczą moich spraw, mogę brać w nich udział niezależnie od tego, ilu moich kolegów ministrów innych krajów je prowadzi.**

Na zapytanie, dotyczące wizyty Cziczerina, minister odpowiedział,

Wizyta ta oznacza poprawę stosunków, wypływającą z innej obecnie stosowanej wobec Polski polityki sowietów. Omawialiśmy kwestje, związane z traktatem ryskim oraz stosunki ekonomiczne obu krajów. Być może, że inni chcieliby tę wizytę wyzyskać dla innych celów. To jednak, co mówię odpowiada rzeczywistości.

OHYDNE MORDERSTWO NIEMIECKIE.

Jak wiadomo w areszcie pruskiej policji w Opolu dokonano ohydnego morderstwa na osobie Aleksandra Frankowskiego, przejeżdżającego z Francji do Ojczyzny, gdzie z tęsknotą oczekiwały go żona i dzieci.

Dowiadujemy się obecnie dalszych szczegółów tej potwornej zbrodni.

Pod zarzutem popełnienia tej zbrodni prokurator opolski kazał zaaresztować trzech policjantów. Dwóch z nich wypuszczono znowu na wolność, trzeciego zaś jako najbardziej podejrzanego zatrzymano w więzieniu śledczem. Sekcja zwłok, której dokonał lekarz sądowy, **wykazała niewątpliwie śmierć przez uduszenie.** Aresztowani natomiast zeznali, jakoby ś. p. Frankowski popełnił samobójstwo. Oprócz znaków strangulacji na zwłokach w różnych miejscach widoczne były rany i guzy pochodzące prawdopodobnie od kijów i podobnych narzędzi. Tajemnicą pozostanie, czy Frankowski już zgóry miał powód, — może na podstawie pogróżek — obawiać się morderców pruskich. Bowiem jadąc z Wrocławia do Opola, opuścił on pociąg w Brzegu (Brieg), aby w filji „Dresdener Bank" zdeponować pokaźną sumę swych oszczędności z poleceniem wysłania tych pieniędzy do Polski.

Jak się dowiaduje „Goniec Śląski", interwenjował w tej sprawie konsulat polski w Bytomiu, który też śledzi dalszy jej przebieg.



Dziś rozpoczną się w Locarno narady, w których wezmą udział minister spraw zagranicznych Polski i minister Czechosłowacji p. Benesz. Z chwilą tą rozpoczną się najważniejsze dni konferencji. Rycina nasza przedstawia ministra Benesza (od lew.) i ministr. Skrzyńskiego

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

POPRAWA ZŁOTEGO.

Ze wszystkich zagranicznych rynków pieniężnych donoszą o wydatnem zmniejszeniu podaży wypłat na Warszawę.

Wpływ walut i dewiz zagranicznych do Banku Polskiego stale się zwiększa poza urzędowym ich skupem. Poprawia to znacznie sytuację złotego, uniemożliwiając spekulację.

ZASTRZEŻENIA NIEMIECKIE WOBEC HANDLOWYCH ROKOWAŃ Z POLSKĄ.

„Berl. Tageblatt" pisze o rokowaniach handlowych z Polską co następuje:

Polityka handlowa Polski kieruje się troską o walutę. Rząd polski dąży do podtrzymania złotego przez reglamentację przywozu. Polska powtarza w tej mierze eksperymenty, które ze złym skutkiem dokonały poprzednio Niemcy i Austrja.

W tych warunkach niełatwo jest znaleźć podstawę do pozytywnych rokowań. Polska zamierza podnieść jeszcze swoje stawki celne i wprowadzić zakazy przywozowe. Niemcy nie mogą rokować, nie znając dokładnie zamiarów Polski, nie mając co do nich żadnych gwarancyj, a specjalnie nie mając możności uregulowania sprawy należytego traktowania praw obywateli niemieckich w Polsce.

Trudność jednak zasadnicza tkwi głębiej. Polska chce wywozić, nie chcąc jednocześnie nic wwozić. Takie zaś stanowisko nie może być podstawą obecnych rokowań handlowych.

GDAŃSK.

ECHA KRADZIEŻY BANKNOTÓW ZŁOTOWYCH W GDAŃSKU.

Przed gdańskim sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw 9 osobom, oskarżonym o oszukańcze manipulacje ze skradzionemi w r. 1921 w czasie transportu z Londynu do Polski banknotami polskiemi, opiewającemi na tysiąc złotych. Trzech oskarżonych uniewinniono, pozostałych skazano na karę więzienia i grzywny.

ROSJA.

WYWÓZ POLSKI DO ROSJI.

W Warszawie w gmachu poselstwa sowieckiego odbyła się konferencja prasowa, na której pos. Wojkow mówił o perspektywach handlu pomiędzy Polską a Z.S.S.R.

P. Wojkow zaznaczył, że **Rosja na własną rozbudowę przemysłu liczyć nie może. Włościaństwo żąda dla siebie wielkiej ilości maszyn, narzędzi i różnych towarów konsumcyjnych i to niezwłocznie. Rosja zawsze odczuwać będzie potrzebę całego szeregu towarów przywozowych z zagranicy.** W roku ubiegłym ogólny obrót handlu zagranicznego dosięgał około 1 miljarda rubli, w tym zaś roku dosięgnie 2.250 miljonów rubli.

Zdaniem posła Wojkowa, **sytuacja dla przemysłu polskiego, który w biegu historji stworzył dla siebie rynek na wschodzie, staje się wyjątkowo korzystna. Obecnie nadszedł czas, by przemysł polski wzmocnił swoje stanowisko na rynku rosyjskim.**

O wzroście stosunków handlowych polsko-rosyjskich świadczą następujące cyfry:

Import z Polski do Rosji w r. 1924 wynosił 1.029.093 dolarów, a za 9 miesięcy tego roku 5.768.694 dol. Eksport rosyjski do Polski dosięgał w ciągu 9 miesięcy roku bieżącego ogólnej **cyfry 1.178.431 dol.**

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem transakcja¹) o kupno części państwa Pożyczkowskich wniesiona została do akt, pieniądze wyliczone, intromisja²) wzięta. Pani Pożyczkowska, zabrawszy swoje dzieci, drżące obok niej, serce i manatki, pod które prezes kazał jej dać tyle podwód, ileby życzyła, wyjechała na mieszkanie tymczasowo do Szumska, pókiby się nie zdarzyła gdzie dobra dzierżawa. Wszedł więc prezes w posiadanie nowego dziedzictwa, i jak pająk usiadł w samym środku Czapliniec, gotów po swojej sieci puścić się na wszystkie strony po pierwszą zdobycz, któraby mu się nawinęła. Gdy przytem i oblig zakładowy pani Włodzimierzowej otrzymał, i pewnym był, że się i ta wioska jemu dostanie, tem bardziej zapragnął Czapliniec, które miały stanąć w samym środku jego rozszerzającej się majętności.

Ta podwójna chęć zawładnięcia tą wsią podwoiła i grzeczność jego dla domu państwa Starzyckich, których postanowił do pewnego czasu oszczędzać. Poznawszy bowiem rozum i przenikliwość pana Hipolita, bał się naprzód, aby ten nie zbierał swoich sąsiadów i nie odwrócił ich od pozbywania się swoich posiadłości; powtóre, chciał tą pozorną grzecznością dla jednego zamydlić oczy innym, wzbudzić ufność i okazać, że nie jest tak złym sąsiadem, jak o nim mówiono; nareszcie, mając zamiar różnemi drobnemi przykrościami dręczyć upornych, przyprowadzić ich do procesu i zmusić tym sposobem do wyrzeczenia się mająteczku i biedy, chciał oraz mieć pozór sprawiedliwości za sobą i pokazać, że z dobrymi żyje dobrze i w przyjaźni.

Wprawdzie mignęła mu była jakaś myśl zatrważająca, gdy, wychodząc z gabinetu swojego z panią Włodzimierzową, postrzegł córkę w rozmowie z panem Józefem; ale panna Kamilla tak dobrze umiała potem ukryć swoje uczucia, tak napozór obojętnie przywitała kochanka w karczmie, tak mało z nim mówiła, wygadawszy się serdecznie z jego siostrą, tak potem grzeczną była dla pana Henryka i jego matki w ich domu, że myśl ta zatarła się w głowie prezesa. Znikła ona z niej zupełnie, gdy chytra panienka w przejeździe przez wioski pani Włodzimierzowej, odchwalić się ich nie mogła; zachwycała się ich położeniem, doskonałością gruntów, dodając, coby to był z majątek, gdyby był w ręku dobrego gospodarza. Uśmiechnął się na to prezes, dziękował w duchu Panu Bogu, że jego dziecię tak do niego podobne, i ogromny zamek zbudował na lodzie.

Z tych tedy powodów gdy pan Hipolit Starzycki, skłoniony przez ojca i żonę, ujętych uprzejmością prezesa w owej pamiętnej karczmie, ofuknięty nawet przez matkę, która, uwielgiając insynuacjom swego faworyta, wyrzucała mu niegrzeczność dla człowieka tak uprzedzającego i który został ich tak bliskim sąsiadem, zdecydował się nareszcie i z synem pojechał, przyjął go prezes z otwartemi rękoma i nie wiedział prawie, gdzie go posadzić.

Panna Kamilla, postrzegłszy przez okno zajeżdżającego pana Józefa, jak się domyślała z ojcem, pobiegła ku gabinetowi prezesa, dała mu znać, że ktoś przyjechał, a sama wyszła do swego pokoju, aby się cokolwiek uspokoić, utulić bijące gwałtownie serce i kochankowi dać czas obyć się i opamiętać. Przeczuwała ona, że musi wiedzieć o wszystkiem, i bała się raptownego spotkania, któreby ich w pizytomności obydwóch ojców zdradziło.

Po kwadransie rozmowy grzecznej, ale zwyczajnej, pan Hipolit Starzycki, spoglądając na wchodzącą panne Beldeau, rzekł:

— Mam od mojej żony ukłon oświadczyć córce pana prezesa i od siebie podziękować za jej łaskawe obejście się z moją córką.

— Jezus Marja! — rzekł prezes — czyż to nie był jej obowiązek? Mając obligacją dla brata, wiedząc, jak ja szacuję rodziców, powinna była być uprzejmą dla córki. Tak ją wychowałem — dodał, wzdychając. — Gdy pan Hipolit nic nie odpowiadał, prezes tak dalej miwił: — A przytem tak intersująca osoba, jak pani Zahorowska, nie mogła nie zająć mojej Kamilki. Jak żałuję teraz, że tak późno się poznały, i poznawszy się, tak się oddaliły od siebie. Bardzo byłbym kontent z takiej kampanji dla mojej córki, bo osoba w takim domu wychowana, jest zawsze użytecznym przykładem.

Znowu nic na to nie odpowiedział pan Starzycki; pan Józef dla kontenansu¹) przerzucał nby książkę, która obok niego na stoliku leżała, a prezes, zwracając się do panny Beldeau, dodał:

— Ale gdzież to Kamilcia? „

— Zajęta w swoim pokoju — odpowiedziała guwernantka.

— Niech panna Beldeau będzie tak łaskawą i zawoła ją na moment.

— Jeżeli dla nas — rzekł serjo pan Starzycki, — to niech pan prezes nie fatyguje panny Kamilli. Ja innym razem wypełnię swój komis.

Zastygło serce w piersiach pana Józefa, ale, zagłębiwszy się w książce, nic po sobie nie pokazał.

— Bardzo sie cieszę z tej obietnicy pana dobrodzieja, — rzekł prezes; — to mi daje nadzieję, że się częściej widywać będziemy. Ale jabym chciał pochwalić się przed sąsiadem moją jedynaczką, której pan dobrodziej nie znasz.

— Nie miałem jeszcze tej przyjemności — odpowiedział zimno. Tymczasem panna Beldeau poszła i po chwili otwarły się drzwi i pokazała się panna Kamilla. Na twarzy jej nie było uśmiechu, ale wyraz jakiś poważny i łagodny. Oczy jej patrzyły spokojnie, chód był powolny i pełen gracji, Z dziwnem zajęciem spoglądał pan Starzycki na zbliżającą się z powagą okazałą panienkę; pan Józef podnosił, trzymając się krzesła, bo nogi pod nim drżały, a panna Kamilla, skłoniwszy się grzecznie i naturalnie ojcu i synowi, usiadła.

— Kamilciu! — rzekł prezes — pan Starzycki przywozi ci ukłony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) Transakcja — umowa.
²) Intromisja — wprowadzenie sądowe w posiadanie nieruchomości.

¹) Dla kontenansu — dla dodania sobie śmiałości.

Wykrycie nowego siedliska komunistycznego i składu materjałów wybuchowych.

Sensacją dnia w Wilnie jest wykrycie większych ilości materjałów wybuchowych które jakieś tajemnicze ręce ukryły w lochach murów pobazyljańskich pod byłym kościołem św. Trójcy.

Materjały te wykryte zostały tylko dzięki przypadkowi, trafiła na nie pewna kobieta zamieszkała w obrębie murów pobazyljańskich, poszukując jakiegoś odpowiedniego miejsca na zimowe schronienie dla kartofli.

Tajemniczem odkryciem kobiety zainteresowała się niezwłocznie policja wileńska i stwierdziła, że w lochach znajduje się parę skrzyń, a w nich ukryty dynamit i piroksylina.

Ilość materjału, ukrytego w lochach w zupełności wystarczała, aby z łatwością wysadzić w powietrze całą dzielnicę miasta.

Z zachowaniem należnych ostróżności materje wybuchowe zostały przez władze wywiezione z lochów do miejsca bardziej odpowiedniego.

Dla zorjentowania się w sytuacji nadmienić wypadnie, że w budynkach pobazyljańskich mieści się ośrodek ruchu białoruskiego w Wilnie oraz gimnazjum białoruskie.

Jako ciekawy szczegół w tej tajemniczej sprawie wymieniane jest przybycie do nielegalnej „prochowni" zaraz po jej wykryciu posła białoruskiego Rak-Michajłowskiego, stąd osławionego, że pochodzi on z wioski najbardziej zbolszewizowanej z całego powiatu wilejskiego. Zwraca również uwagę fakt, że dyrektor gimnazjum białoruskiego wyjechał nagle do Warszawy.

Według „Kurjera Porannego" — śledztwo, prowadzone przez organa policji politycznej, nie wykryło dotychczas sprawców planowanego zamachu na cerkiew św. Trójcy. Jednak wyniki śledztwa przedstawiają się sensacyjnie. **Według dotychczas zebranych informacyj ma się tu do czynienia z zamachem planowanym przez terorystyczną organizację komunistyczną.** Wersje o tem, że dynamit jest niemiecki z czasów okupacji, nie wytrzymują krytyki. Skonstatowano, że dynamit jest zupełnie w dobrym stanie, zachował swą siłę wybuchową i został podłożony niedawno. Pudełko, w którem się znajdował, nosi napis firmy włoskiej z Rzymu.

W Mińsku odbył się niedawno wiec w sprawie działalności cerkwi prawosławnej w Polsce. **Na wiecu tym wniesiono rezolucję, skazującą zaocznie na śmierć metropolitę warszawskiego Dionizego, biskupa Aleksandra z Pińska i Antonjusza z Wilna. Przypuszczalnie zamach miał być wykonany w dzień, w którym metropolita Dionizy przybył do Wilna w asystencji biskupów i odprawiał uroczyste nabożeństwo w cerkwi Św. Trójcy. W czasie tego nabożeństwa był wyklęty senator Bohdanowicz. Gdyby zamach się udał, wielu dostojników Kościoła prawosławnego poniosłoby śmierć na miejscu.**

Przeprowadzono też rewizję w lokalu gimnazjum prawosławnego, mieszczącym się obok cerkwi. **Znaleziono tam wielkie zapasy bibuły komunistycznej, a m. in. instrukcje dla szpiegów, którzy ukończyli kurs agitacyjno-terorystyczny w Rosji. W ustępie tegoż gimnazjum znaleziono worek ze świeży prochem strzelniczym. Ustalono, że kilku uczniów z gimnazjum utrzymywał kontakt z Mińskiem.**

Żydzi a premjer Grabski.

Pat-iczna komunikuje: Wobec niezupełnie ściśle podanej przez prasę treści wywiadu P. Prezesa Rady Ministrów z przedstawicielem Żydowskiej Agencji Telegraficznej, podajemy poniżej tekst autentyczny tego wywiadu.

Przedstawiciel Żydowskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się w dniu 9. bm. do Pana Prezesa Rady Ministrów z następującemi zapytaniami: Jakie stanowisko zajmuje P. Prezes Rady Min. wobec zarzutów, zawartych w rezolucji Koła Żydowskiego, p. Prezes Rady Ministrów odpowiedział:

Zarzuty te są najzupełniej niesłuszne, w szczególności zarzut, jakoby rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla studentów Żydów, są wprost absurdalne i nie mogę uwierzyć, aby Koło Żydowskie mogło uważać zarzut ten za rzeczowy.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozesłał w dniu 25 września b. r. okólnik do Senatów uniwersyteckich, podkreślający wyraźnie niedopuszczalność kierowania się względami narodowościowemi lub wyznaniowemi, przy przyjmowaniu petentów. Nie dość na tem, Minister zwołał jeszcze dnia 7 października specjalną konferencję z udziałem rektorów wyższych uczelni w tej sprawie. Z drugiej strony jednak podkreślić należy, że rząd nie może naruszać zasadniczej autonomji uniwersytetów i kwestji praw ciała profesorskiego i niezależnej oceny według własnego uznania i sumienia kwalifikacji petentów. O ile istnieją uprzedzenia, to nie dają się one wyplenić jednem pociągnięciem pióra, a jedynie szerzeniem uzasadnionego przekonania o ich niesłuszności. W takich warunkach nie może być mowy, o jakiemkolwiek merytorycznem reagowaniu rządu na rezolucję Koła Żydowskiego.

Na zapytanie, czy końcowy ustęp rezolucji będzie miał wpływ na dalsze wykonanie przez rząd postulatów t. zw. ugody polsko-żydowskiej, p. Prezes Rady Ministrów odpowiedział: Rząd żadnej ugody, jako takiej z Kołem Żydowskiem nie zawierał, natomiast odpowiedź, jakiej rząd udzielił na deklarację, złożoną mi przez Prezydjum Koła Żydowskiego w wyniku narad, prowadzonych z przedstawicielami rządu w sprawie realizacji żywotnych dezyderatów ludności żydowskiej, pozostanie w dalszym ciągu wytyczną przy stopniowem realizowaniu słusznych wymagań ludności żydowskiej, tem bardziej, że rząd wykonania swego odnośnego programu nigdy nie uzależniał od tego czy innego ustosunkowania się do niego Sejmowego Koła Żydowskiego, wymagając od Żydów li tylko lojalnego stosunku do państwa i jego potrzeb.

Sensacyjny proces w Wiedniu.

W tych dniach stanął przed wiedeńskim sądem przysięgłych 21-letni pomocnik dentystyczny Rolstock oskarżony o zabójstwo żydowskiego redaktora Hugona Betlauera z Wiednia popełnione dnia 10-go marca b. r. Proces wywołał olbrzymią sensację w całym Wiedniu. Podczas rozpraw audytorjum było przepełnione publicznością a przeważnie kobietami i dziewczętami. Bowiem ciekawość została zbudzona nie tylko przez sam czyn, ale i przez niezwykłą osobistość zabójcy.

Oskarżony mianowicie zapytany, czy się przyznaje do winy wygłosił taką mowę:

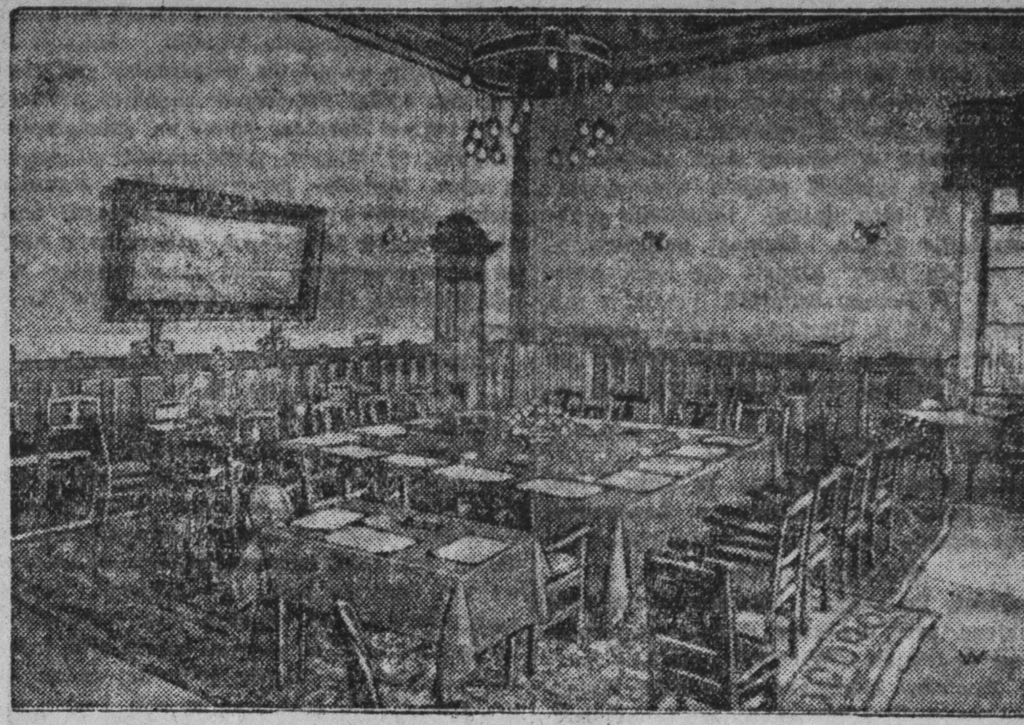
Wysoki sądzie! Przed dwoma tysiącami lat — w chwilach boskiego czasu — zstąpił syn Boga na ten świat, aby prowadzić **walkę przeciw żydowskim pisarzom i uczonym,** ponieważ są oni synami kłamstwa i szatana. Ja przyszedłem na ten świat, aby tę **walkę dalej prowadzić.** To czego dokonałem, nie jest morderstwem, jest to strzał alarmu dla obudzenia wszystkich narodów i przedewszystkiem narodu niemieckiego, aby prowadziły brutalną i bezwzględną walkę dopóki nie jest zapóźno. Ja nie ponoszę żadnej winy. Jest „hackenkreuzlerem".

Czuł on się powołanym przez Boga do obrony ducha niemieckiego **przed żydowską demoralizacją** w rodzaju pism Betlauera. Dlatego postanowił go zabić! Przed dokonaniem czynu nawiedziły fanatycznego zabójcę **mistyczne wizje.** Uczuł on ogień w sercu i błysła mu myśl, że musi cośkolwiek zdziałać.

Po tej obronie sąd uznał, że Rolstock cierpi na chorobę umysłową i że popełnił swój czyn w stanie niepoczytalnym Dlatego zapadł wyrok uwalniający.

** **Ważne dla udających się do Gdańska.** Stwierdzono, że obywatele polscy, udający się na terytorjum W. M. Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych, zawierających rubrykę „przynależności państwowej".

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przepuszczani będą tylko ci, obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą posiadali ważne dowody osobiste z wypisaną w odpowiedniej rubryce „przynależnością państwową polską".



Z KONFERENCJI W LOCARNO.
Sala konferencyjna że sławnym kwadratowym stołem p. Chamberlaina, pomysłu p. Brianda.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
13	14	15
Edwarda kr.	Kaliksta pp.	Teresy p.

—* **Ulgi czekowe na zagranicę.** Generalna dyrekcja poczt zawiadamia urzędy pocztowo-telegraficzne, że przepisy o wpłatach czekowych do 100 zł. dziennie na konto czekowe P. K. O. osób lub firm mających miejsce zamieszkania, bądź siedzibę zagranicą, zmienione zostały w ten sposób, że wypłaty takie należy nadal przyjmować bez przedstawienia zezwoleń na wywóz waluty złotowej.

Na wysyłkę waluty listami wartościowemi i przekazami utrzymuje się w ciągu dalszym obowiązek przedstawiania zezwoleń.

—* **Z targu.** Na ostatni targ piątkowy dowieziono szczególnie dużo kapusty, sprzedawanej po 5 gr. za główkę, niemniej dużo kapusty zakupywano na centnary. Za masło żądano po 2,20—2,50 zł., jaja były po 2.40 — 2.70 złot., twaróg po 40 — 50 groszy, ser po 50 — 60 gr., orzechy po 40—60 gr., winogrona po 50—70 gr., pomidory po 25—40 gr., szpinak po 30 gr, powidła — 60 gr, rydze 60 do 70 gr, grzyby prawdziwe 80 gr — 100 zł za mendel, kurki po 10 gr miarka. Kwiatów ciętych było niedużo, natomiast kwiaty doniczkowe dowieziono w znacznej ilości.

** **Kurs pielęgniarek przeciwgruźliczych.** Związek Przeciwgruźliczy przy poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia i przy współudziale Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego organizuje w Warszawie drugi sześciotygodniowy kurs dla pielęgniarek-wywiadowczyń przeciwgruźliczych. Początek kursu 2 listopada br. Związek prosi o przysłanie zgłoszeń kandydatek na kurs do dnia 15 października br. Przy podaniu winny być załączone: 1) życiorys, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo z ukończenia kursu pielęgniarskiego, 4) świadecwo lekarskie o stanie zdrowia, 5) zobowiązanie kandydatki, że po ukończeniu kursu będzie pracowała we wskazanej przez Towarzystwo Przeciwgruźlicze instytucji. Podania skierować należy do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Toruniu

Podania zgłoszone po 15 października uwzględnione nie będą. —

Jednocześnie Zarząd Związku komunikuje, że w połowie listopada rozpocznie się kurs dokształcający dla lekarzy, obejmujący całokształt współczesnej wiedzy o gruźlicy. Pierwszeństwo będą mieli lekarze delegowani przez Towarzystwa Przeciwgruźlicze, członkowie Związku Przeciwgruźliczego, oraz instytucje mające na celu walkę z gruźlicą.

—* **Zderzenie pociągu z wozem** Dnia 7 b. m. ok. godz. 20-ej na ul. Nadbrzeżnej pociąg najechał na wóz, należący do ekspedytora Brauna z Torunia. Woźnica Jan Malkowski (ul. Bartosza Głowackiego) spadł z siedzenia i odniósł liczne obrażenia cielesne.

—* **Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych** w Toruniu przeniesiony został z ulicy Chełmińskiej do rządowego budynku przy Rynku Staromiejskim Nr. 7.

Ministerstwo Skarbu powierzyło kierownictwo Urzędu Naczelnikowi Wydziału Stanisławowi Bogdanowiczowi przeniesionemu z Katowic.

—* **Pocieszający rozwój przemysłu w Toruniu.** Jak się dowiadujemy, na ostatniej Generalnej Wystawie w Paryżu, gdzie Polska brała czynny udział wystawiając przepiękny Pawilon zadziwiający świat swoją konstrukcją, wystawiał także swoje wyroby przemysł naszego grodu. Że w Toruniu ludzie pracują nie tylko dla dobra własnej kieszeni, lecz starają się rownież o dobrą opinję zagranicą dla wytwórczości polskiej może posłużyć fakt, iż na pięć firm wystawiających cztery uzyskało złote medale, mianowicie: „Fa Pepiński" (dawn. Richard Thomas), „Skoniecki", „Chmurzyński i Gorczyński" oraz „Edward Stefanowicz Zakłady chromolitograficzne".

Aby niedać powodu do przechwałki Niemcom, że tylko przedsiębiorstwa zorganizowane przez nich mogą zbierać takie wawrzyny, jak to już miało swego czasu miejsce, stawiamy za przykład firmę „Edward Stefanowicz". Zakłady te założone zostały w roku 1919 przez p. Edwarda Stefanowicza początkowo w małym zakresie lecz dzięki staraniom i pracy stopniowo się powiększały, tak że dzisiaj przedstawiają poważne przedsiębiorstwo tej branży zatrudniając przeszło 70 ludzi.

ECHA ZABAWY.

Ostrowite pod Golubiem. W nrze 218-ym zamieściliśmy p. t. „Nietakt obywateli" notatkę, która okazuje się według relacji p. sołtysa Barańskiego nieścisłą. Mianowicie nikt z pokrewieństwa p. Maciejewskiej awantur nie wszczynał, natomiast znalazł się na zabawie pewien awanturnik z Marjannów który szukał sprzeczki ze strażą pożarną i został przez nią kilkakrotnie wyprowadzony z lokalu. Sołtys nie wtrącał się do tych spraw; jedynie pod koniec zabawy zwrócił pewnym gościom uwagę na niestosowność ich zachowania się.

NOWINY Z BRODNICY.

Brodnica. Po wyborach umysły uspokoiły się nieco aczkolwiek tu i tam wobec klęski, miny niebardzo wesołe i dąsy. Ale przejdzie i to. Niektórzy wróżą, że wybory będą unieważnione z powodu unieważnienia listy P. P. S., na którą padło 290 głosów. Oby tylko obozy, które poniosły klęskę, nie wyszły gorzej na ponownych wyborach, bo to bardzo jest możliwem. Najwięcej zadąsana jest Ziemia Michałowska, która jest niby to bezpartyjną, a co chwila kogoś z obywatelstwa się czepia. Złośliwość „post factum" nic nie pomoże. —

Preliminarz budżetowy powiatu brodnickiego ustalony przez Wydział Powiatowy wyłożony jest w biurze Wydziału Powiatowego pokój nr. 20 do publicznego wglądu i to od dnia 6 bm.

Książkowy tutejszych zakładów ceramicznych sprzeniewierzył sumę zł 5000 i ulotnił się.

BILANS PRZEMYTNICZY WE WRZEŚNIU.

Tczew. W porównaniu z poprzedniemi miesiącami przemytnictwo na granicy polsko-gdańskiej we wrześniu zmniejszyło się znacznie, w tym miesiącu bowiem przytrzymano tylko 17 przemytników, odbierając im 196 kg tytoniu, 37357 papierosów i 1426 cygar.

POGRZEB ŚP. IZYDORA GULGOWSKIEGO.

Wdzydze, pow. kościerski. Pogrzeb śp. I. Gulgowskiego odbył się tu przy niezwykle licznym udziale ludności z bliższych i dalszych okolic, przedstawicieli władz i delegacyj towarzystw. Grobowiec Zmarłego znajduje się na nowym cmentarzu na wzgórzu, z którego widoczne jest całe jezioro Wdzydzkie. Piękne miejsce wiecznego spoczynku dla zasłużonego działacza kaszubskiego....

WIEŚCI Z KOŚCIERZYNY.

Kościerzyna. 3 bm. wybuchł pożar u nauczyciela p. Borka przy ul Kaplicznej Wiatr przeniósł ogień na sąsiednie zabudowania p. Żyndy, które zdołano jednak uratować, dzięki energicznej akcji ratowniczej straży pożarnej. Tak samo uratowano dom mieszkalny p. Borka, lecz spłonęła stodoła wraz z żniwem. — W tych dniach rozpoczęto przebrukowywanie rynku. Zamiast dotychczasowych „kocich łbów“ kładzie się bruk kostkowy. — P. Roman Rumiński przejął z rąk niemieckich, od p. Rhunowa, zakład ogrodniczyı ıtóry przez p. Rumińskiego zostanie połączony z ogrodem wydzierżawionym od p. Słomińskiego.

POŻAR W RUMJI.

Rumja, pow. wejherowski. W dniu 6 bm. wybuchł pożar w posiadłości p. Langerona, niszcząc stodołę wraz z żniwem i młockarnią.

WIEŚCI Z LIPNA.

Kradzież. Do sklepu bławatnego p. Leśniewskiego, przy ul. Stary Rynek. weszła zawodowa złodziejka z Włocławka niejaka Marjanna Zawicka, która skradła sztukę flaneli. lecz na wszczęty alarm, nadbiegł funkcjonarjusz policji p. Bączkowski. który puścił się w pogoń za złodziejką i przyłapał ją przy ulicy Koziej.

Ze Stowarzyszenia Rzemieślników m. Lipna. W dn. 3 bm. o godz. 6 p. p. w sali Klubu Rzemieślniczego odbyło się zebranie Zarządu Stowarzyszenia Rzemieślników. Omawiana była sprawa podtrzymania tegoż związku, gdyż z powodu niewpłacania przez członków składek i zaniedbania, tak pożądane Stowarzyszenie chyli się ku upadkowi pomimo usilnej pracy nad podtrzymaniem p. prezesa tegoż Stowarzyszenia, kasjera kolejowego p. Janowskiego i sekretarza tegoż Stowarzyszenia p. Dudzińskiego. Miasto nasze jest nieszczęśliwe pod tym względem że żadne Stowarzyszenie nie może się utrzymać. W końcu miesiąca będzie zwołane walne zebranie członków tegoż Stowarzyszenia.

FERALNY DZIEŃ POLICJANTA.

Grojec pod Warszawą. Trudno o bardziej fatalny dzień jak ten, który zachwiał pięknie rozpoczętą karjerą policyjną starszego posterunkowego Wincentego Tinca. Policjant ów przeprowadzał dochodzenie w sprawie dzieciobójstwa we wsi Głuskowie (pow. grójecki), przyczem nie tylko że wypuścił z rąk podejrzaną o zbrodnię Annę Słowikową lecz nadto spowodował pożar. który zniszczył całą wieś. Tinc podrażniony ucieczką Słowikowej, postanowił ratować swą reputację i za wszelką cenę chciał odszukać trupa przypuszczalnie zamordowanego dziecka. Szukał i tu i tam, wreszcie zaszedł do chlewika w zabudowaniach gospodarza Jana Jakubowskiego, gdzie świecił sobie zapałką. Natychmiast po wyjściu Tinca chlewik stanął w płomieniach. zajęła się bowiem leżąca tam słoma od porzuconej przez policjanta zapałki. Jakkolwiek Jakubowski rzucił się natychmiast na ratunek. nie zdołał już jednak zapobiec nieszczęściu. Wiatr rozniósł ogień na gospodarskie budynki, od których pożar rozszerzył się na łą wieś. Sprawca katastrofy, Tinc, stanął obecnie przed wydziałem odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie, oskarżony o karygodną nieostrożność Sąd zatwierdzając wyrok pierwszej instancji skazał go na 15 zł. grzywny.

ODKRYCIE ZBRODNI PO DZIESIĘCIU LATACH.

Radom. W lutym 1914 r. kiedy to jeszcze w Polsce, panował knut rosyjski zamordował Żyda, Icka Wajsfusa, Walenty Gózda. Policja rosyjska poszukiwała go bezowocnie. Wybuchła wojna i Gózdzie zdawało się, że uszedł już ręce Sprawiedliwości. Zamieszkał we wsi Gzowice pow. radomskiego. Zapomniał jednak Gózda, że akta leżą w Sądzie Okręgowym. oraz że policja polska ma lepszy węch. I istotnie. pomimo 10-letniej zwłoki wykryła go dnia 5 października r. b. i odstawiła do Sądu Okręgowego w Radomiu.

OJCIEC DZIADKIEM WŁASNEGO DZIECKA.

Kraków. Policja krakowska aresztowała niejakiego Antoniego Karasia lat 52, ojca ośmiorga dzieci, pod zarzutem kazirodztwa. Karaś, jak śledztwo wykryło, od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny ze swą 20-letnią córką Jadwigą Owocem tego potwornego stosunku było dziecko, które powiła jego córka. Karaś został odrazu ojcem i dziadkiem swojego własnego dziecka, matka noworodka jest siostrą swej córki. Ponieważ Karasiówna przyznała się w zupełności do dobrowolnego stosunku z ojcem, przeto i ona stanie przed sądem. Rozprawa przeciw Karasiom ma się odbyć w niedługim czasie przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

ILU ŻYDÓW ŻYJE NA ŚWIECIE?

Ogólna liczba wynosi 1% ludności świata.

Według statystyki „Univers Israelite“ wynosi ogólna liczba Żydów na świecie 14,163,542 czyli mniej więcej 1% całej ludności świata. Na Europę przypada 9.232.576 czyli 2½% ludności europejskiej. Poszczególne kraje zamieszkuje:

Polskę 2,829,456, Rosję 5.233.324 (Rosję europejską 2.626.667. Ukrainę 1.772.479), Rumunję 834.344, Niemcy 575.000, Węgry 473.310, Czechosłowację 354.342, Austrję 300.000, Wielką Brytanję 286.000. Francję 150.000, Stany Zjednoczone 3.500.000.

Pod znakiem trudności gospodarczych.

— Mój szwagier stracił posadę i nie znajdzie chyba nowej.

— Czemu?

— Bo on był ajentem do sprzedaży towarów, a teraz na tem polu jest konkurencja.

— Jaka konkurencja?

— Bo obecnie sprzedażą towarów zajmują się przeważnie komornicy.

Dział gospodarczy.

Czego żąda rolnictwo.

Na posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej prezes Kazimierz Fudakowski, przedstawiciel Związku Polskich Organizacyj Rolniczych złożył następującą deklarację:

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych reprezentujący większą i mniejszą własność rolną stwierdzając, że niezwykle ciężka sytuacja naszego rolnictwa wymaga szybkiego i zdecydowanego działania pod grozą upadku produkcji rolnej już najbliższą wiosną, co w konsekwencji podważyć może równowagę państwową, wysuwa na czoło zagadnień zmierzających do uzdrowienia życia gospodarczego następujące postulaty:

1) utrwalenie praworządności,

2) zaniechanie różniczkowania interesów producenta i konsumenta,

3) stworzenie podstaw dla kredytu długoterminowego zapomocą odpowiedniego zużytkowania tego rodzaju środków, które udoskonalą technikę wytwórczą i przyczynią się do pomnożenia majątku narodowego oraz zażegnają bezrobocie wysiłkiem rodzimych pierwiastków moralnych i materjalnych,

4) ułatwienie sferom produkującym konsolidacji ciężarów krótkoterminowych przy pomocy bądź pożyczki państwowej, bądź prywatnej przez państwo gwarantowanej,

5) zastosowanie wydatnych środków popierających udoskonalenie produkcji i eksportu oraz ochronę nie tylko produkcji przemysłowej lecz i rolnej,

6) wytrwanie przy zarządzeniach, skierowanych ku ochronie bilansu handlowego,

7) rewizja systemu podatkowego i wprowadzenie najdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej i samorządowej,

8) rewizja ustawodawstwa socjalnego.

Szkoła rolnicza w Kościerzynie.

Przyjmowanie zapisów.

Każdemu światłemu rolnikowi wiadomem jest, jak ważna jest w obecnych czasach oświata rolnicza bez której gospodarstwo postępowe jest niemożliwe. W umiejętnem dostosowaniu praktyki rolniczej do nauki względnie nauki rolniczej do praktyki leży przyszłość poszczególnych gospodarstw i całego kraju.

Naukę rolniczą ściśle związaną z praktyką uprzystępnić młodym przyszłym rolnikom, jest zadaniem szkół rolniczych. Dlatego też nie powinno być w Polsce gospodarza, któryby syna swego przeznaczonego na rolnika nie posyłał do szkoły rolniczej.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kościerzynie zawiadamia, że kursy zimowe w Szkole Rolniczej w Kościerzynie rozpoczynają się w roku bieżącym w środę dnia 4 l.stopada o godzinie 9 przed południem.

Opłata szkolna wynosi za każdy kurs 40 złotych, płatnych w razie potrzeby w ratach miesięcznych, po 8 zł. każdego pierwszego miesiąca. Ze świadectw potrzebne są: metryka, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności.

Rozkład lekcyj tak jest ułożony, że uczniowie dojeżdżać mogą za biletami uczniowskiemi pociągami rano do szkoły i po ukończeniu lekcyj wracać do rodziców lub krewnych mieszkających w bliskości kolei.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższej informacji udziela Dyrekcja Szkoły każdego czasu.

SPRAWOZDANIE Z GŁÓWNEGO TARGU NA KONIE, BYDŁO ROGATE I TRZODĘ CHLEWNĄ.

TORUŃ, dnia 8. X. 1925.

Spędzono na targowicę miejską przy rzeźni 469 koni, 95 szt. bydła rogatego 32 tuczników, 76 warchlaków, 131 prosiąt, 21 kóz

Płacono:

Konie starsze	50—100	zł
„ robocze	150— 50	„
„ dobre	350—500	„
„ lepsze i materjał hodowl.	600—7 0	„
Źrebięta roczn	100 - 150	„
„ dwuletnie	200 - 250	„
Bydło rogate:		
Krowy starsze	150—200	„
„ dojne	250 300	„
Jałowice	150 250	„
Tr oda chlewna:		
Tuczniki 50 kg. żyw. wagi	65 - 70	„
Warchlaki poniżej 35 kg. żyw. wagi	60 45	„
Warchlaki powyżej 35 kg. żyw. wagi	50 - 55	„
Prosięta za parę	32—42	„
Kozy za sztukę	10—15	„

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.